

Niniejsze Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altdorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowiak.
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altdorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wierza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Wiarusy!

Nowy kwartał się rozpoczął, a więc czas najwiekszy odnowić przedpiątę bo kto tego wczas nie uczyni ten narazić się może na to, że pierwszych numerów wcale nie otrzyma. Komu to mniej i dogodniej, ten zamówić sobie może "Nowiny" u naszych Panów agentów, których spis podajemy na ostatniej stronie.

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztować będą i nadal ćwiercocznie tylko i markę, i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

List Pasterski

zbranych w Fuldie Najprzewielebni. Koleży Biskupów
z 22-go Sierpnia 1889 r.

P O D P I S A N I B I S K U P I

Wielbremu Duchowieństwu i Wiernym Pozdrowienie
i Pokój w Panu!

(ciąg dalszy)

A jednak i dzisiaj, jak za owszych smutnych czasów, które tyle klesk na ten kraj sprawdzili, pozwalają sobie w niektórych kołach używać ohydnej kłopotliwy wyznanowej, szerzej nieufność i odrąże do Kościoła katolickiego, do jego nauki, urządzeń i zwyczajów, tuż przed uprzedzeniem względem jego przeszłości i teraźniejszości; aby zaś te uprzedzenia wniknęły do wszystkich warstw społeczeństwa, podają je ludowi w ludowych plamach, a nawet w poezjach i przedstawieniach teatralnych.

Wstrzymujemy się od bliższego napiętowania spokoju tej walki. Natomiast niepodobna nam milczeć na to, że publicznie i uparczywie kłada się na kark naszego Kościoła nauki i zasady, którymi Kościół się brzmi, a których my, ani jako chrześcianie, ani jako ludzie żadną miarą nie możemy pogodzić z naszą ciążą godnością, że nadto przypisują Kościowi zamiary i cele, które są dla niego zupełnie obcemi, a które mimo to używane są wciąż za pozór do nowych zaciepek. Podnosząc więc otwarcie głos nasz przeciwko tego rodzaju obwinieniom, spełniamy tylko świętę obowiązkę względem naszego ldu katolickiego, a zarazem względem naszych współbyvateli innych wyznań i względem wspólnego nam kraju. Nie mamy tutaj owszych zaciepek na oku, które nowoczesne niedowiarstwo codzienne podnosi przeciwko wszystkiemu co jest nadprzyrodzone, a szczególnie przeciwko Boskiej. Osobie Zbawiciela i przeciwko wszystkim, którzy wierzą w Jego Bóstwo i w Jego królestwo, a które to zaciepki wiśnia dla tego zwracają się mianowicie przeciwko Kościowi katolickiemu, uderzając na niego w pamiętnicą, to znów z zimnym skryderstwem i uraganiem. Podnosimy na tem miejscu tylko te zarzuty, na których osądzenie mogą się rzekomo przeciwniacy nasz powołać na Ewangelię, aby wzmówić w wiernych protestantów, że Kościół nasz jest niechrześcianinem, a nawet chrześcianinem przeciwnym i państwu szkodliwym.

Na pierwszym miejscu odpieramy więc ten zarzut, jakoby Kościół katolicki naciskał ze do uszukania sprawę, aby tylko zewnętrznio nań do Kościoła, albo

brać udział w pewnych zewnętrznych zwyczajach, albo wreszcie jakoby wystarczało samo tylko zewnętrzne wypełnienie zakona Bożego, bez wewnętrznej cnoty i prawdziwego religijnego usposobienia. Nauka zaskatolicka głosi, że, aby się Bogu podobać i dostąpić wiecznego zbawienia, powinnismy wypełnić cały zakon, tak jak go Bóg w sumieniu naszym wypisał i w dziesięciorgu przykazanach swoich objawił i jak go nasz Boski Zbawiciel nauką i przykładem swoim objął i uzupełnił, i że powinnismy go wypełnić nie tylko zewnętrznie i powierzchniowle, ale w duchu i w prawdzie; że powinnismy się więc starać o prawdziwą, gruntowną cnotę, a nie wypełnienia tego warunku nie podobna jest podobac się Bogu i osiągnąć swoje wieczne przeznaczenie. Istota zaś wszystkich cnot zasadza się na świętej miłości, która rodzi się z wiary, a przez którą milujemy Boga nadewszystko, a bijużnie jak siebie samych, albowiem "koniec przykazania jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego i wiary nieobludnej" (1. Tym. 1, 5).

Następnie winniśmy odeprzeć twierdzenie, jakoby według nauki katolickiej owe sprawiedliwość, która czyni nas miłym Bogu i uczestnikami żywota wiecznego, można uzyskać innym jakim sposobem, a nie jedynie przez zasługę Jezusa Chrystusa, prawdziwego wcielonego Syna Bożego, naszego jedynego Odkupiciela i Zbawiciela, i z jego łaski; albo jakoby Kościół katolicki swoją nauką o zasługach dobrych uczynków i o skuteczności wolnej woli, uwłaczał zasługom Chrystusowym i zaprzeczał konieczności jego łaski, pielegnując temsamem w sercach wiernych faryzejską i poganską sprawiedliwość jako owoc własnej zasługi.

Nauka katolicka jest. Żadna wina grzechowa nie może nam być odpuszccona inaczej, jak na mocy zadyscytynienia dokonanego zaraz przez Główę naszą, Chrystusa Pana, i ani z własnej mocy, ani z własnej zasługi nie możemy zostać sprawiedliwymi i świętymi, lecz jedynie z wiary przez łaskę Chrystusową, która sprawuje w nas usprawiedliwienie, rozpoczęna je i dopieczęta. Tak orzekł jasno i wyraźnie Sobór Trydencki następującymi słowami: "Przez wiare bywamy usprawiedliwieni, bo wiara jest początkiem zbawienia ludzkiego, fundamentem i pierwiastkiem wszelkiego usprawiedliwienia, bez której nie podobna jest podobać się Bogu i dostąpić społeczeństwa synów Bożych; z łaski atoli bywamy usprawiedliwieni, gdyż niczem z tego, co poprzedza usprawiedliwienie, ani wiara, ani uczynkami, samej łaski usprawiedliwienia zasłużyć sobie nie możemy" (Ses. 6. cap. 8).

Kościół katolicki naucza wprawdzie z Pismem św. i z podaniami, że człowiek usprawiedlony może sobie zasłużyć przez dobre uczynki pomnożenie łaski i niesiecką nagrodę; wszelako dalekim jest od tego, aby przez tę naukę uwłaczał zasługom i fasce Chrystusowej i żywii w sercach wiernych niechrześcijańską psychę i inniemianą sprawiedliwość własną: owszem Kościół całą chwałę przypisuje jedynie Bogu samemu i Chrystusowi Panu, pomieważ wszystka nasza zasługa na zasługach Chrystusa się opiera, albowiem tylko połączeni z Chrystusem jako winne latorośle z macią, i tylko wsparci jego łaski możemy wykonywać dobre uczynki, za które Bóg z szczerzej łaski obiecuje nam niesiecką nagrodę. I o tem mówi wyraźnie Sobór Trydencki: "Jakkoliek Pismo św. dobrym uczynkom tak wysoką przypisuje wartość, że według obietnicy Chrystusa Pana ani ten nawet nie stracił zapusty swojej, który dał się napić jednemu z najmniejszych kubek zimnej wody, i że to, jak zarecta Apostoł, które teraz jest przedziękko przemijające i lekkie nasze utrapienie, mader na wysokości wagi chwali wielkiej w wieku, w nas sprawuje" 2. Kor. 4, 17; to jednakowoż każdy chrześcianin powinien być dalekim od tego, aby w sobie samym miał albo się chlubił, a nie w Panu raczej, którego dobroć względem nas tak jest wielka, iż zeważa, aby to było nasza zasługa, co jest jego darem" (Sess. 6. cap. 18).

(ciąg dalszy nastąpi)

Co tam słyszać w świecie.

Znów powołał Pan Bóg do siebie jednego z księży Kościoła swego, uczonego i gorliwego Kardynała Schiafino. Donosiśmy o tem już w zeszłym numerze w krótkości, dzisiaj uzupełnimy wiadomość te kilku szczegółami. Kardynał Schiafino był jeszcze stosunkowo dość młodym, liczył bowiem dopiero lat 60. Wstąpił w młodym wieku do klasztoru Benedyktynow, pozyskał sobie zmarły wkrótce już uznanie i zaufanie swych braci klasztornych i Ojca św. Wnet powierzono mu wiele zaszczytny urząd naczelnego Opata. W roku 1888 ucził Ojca św. zasługi jego przez nadanie mu godności biskupa, później zaś mianował go Kardynałem. Przez pewien czas zarządzał zmarły Kardynał szkoła, w której kształciła się młodzi księży uczeń na dyplomatów papieskich, to jest na takich dostojników, którym Ojciec św. powierza później posady posłów swych po różnych krajach, lub też kierownictwo politycznych spraw Stolicy św. Przed dwoma laty kierował kardynał Schiafino uroczystością jubileuszu kapłańskiego Ujca św. W uznaniu roli ważnych zasług około dobra Kościoła i Stolicy św. dał Ojciec św. zmarłemu przed miesiącem opactwo Subiaco we Włoszech. Ale nie długo już było Kardynałowi dozwolony cieszyć się dobrze zasłużonym spokojem, albowiem Bóg przed tygodniem powołał go do siebie, by go światością niesiecką nagrodzić za poświęcenie i trudy pełnego zasług żywota.

We Włoszech nie dobrze się dzieje. Znów donoszą o dwóch nieszczęściach, powstacych głównie z niedbałości władz. W mieście Neapolu oberwała się przed tygodniem chmura. Woda luneta jak z cebra. Wypadek ten sam w sobie nie zbyt groźny byłby przeminał bez groźniejszych następstw, gdyby kanaly miejskie były w porządku. Ale kanaly te były zapchanie. Wskutek tego zalała woda znaczna część niżej położonych ulic. Kilka domów nie mogło wytrzymać nacisku wody i runęło, inne groża upadkiem. Ale i pan Krispi doznał niemalnych skutków niedbałości swych przedników. I do jego bowiem domu woda się dostała i zalała wszystkie dolne pokoje. Krispi, jeszcze niezupełnie wyleczony z rany zadanej mu przez owego Kapralego, uciec musiał czempredzej na pierwsze piętro, bo byłaby go woda zalała. Sinał Pan Bóg dał mu przestrogę, by nawrócił się jeszcze wczas i przestał Kościół św. przesładować. Dmigie nieszczęście wydarzyło się w mieście włoskim Mediolanie. Tam zawała się w zeszłą środę nowozbudowana kamienica i zasypała gruzami 60 robotników z których 40 już wygrzebanano niezwykłych. Reszta też niezawodnie jest zabita. Zamiast szpiegować Ojca św. i kapelanów, lepiej policyjna włoska zrobila, gdyby wczas podobnym nieszczęściom zapobiedz się starata.

Czego się spodziewano to się stało. Rząd francuski unieważnił wybór owego wichlaczca Bulanżera i ogłosił, że nie Bulanzer, lecz przeciwnik jego Zofren jest wybrany, pomimo że Bulanzer miał 8000 głosów a Zofren tylko 5000. To samo uczyniono z wyborem Rosforta, tego najwybitniejszego przyjaciela Bulanżera. Stronnicy wichlaczca tego sa oto wiele oburzeni i postanowili zwołać wielkie zebranie na którym chcą przeciwko temu gwałtowni i żadu zaprotestować. Ale pewnie im się to na nic niezda. Bulanzer sam w Londynie zmarzł się okrutnie, że tak mało przyjaciół jego wybrano i wynajął sobie już mniejsze i taniejsze mieszkanie, wiedząc, że na droższe niezadnego inni mestarzy, jeżeli dużej jeszcze na obezynie będzie musiał siedzieć.

W Anglii zaświetliali teraz i czeladnicy krawieccy, Tych chce z majstrami pojednać londyński bogacz, baron Rothschild (krewny dziedzica Szulerzowic), ciekawa rzecz aby mu się uda?

Strajk przeniósł się do Holandji. Tam zawiesili robotnicy portowi w miastach Amsterdam i Rotterdam pracę, żądając znacznego podwyższenia płacy dziennnej. W Amsterdamie panuje dotąd spokój, w Rotterdamie wszczęła się pomiędzy policyjną a strejkującymi

walka, gdy strejkujący chcieli niestrukujących towarzyszów swoich zmusić do porzucenia pracy. Dotąd strejuje tam 5000 ludzi, na których czele stoi niestety pewien znany socjalista. Rząd obawiając się rozruchów sprowadził już do miasta znaczną ilość wojska. Złe robi robotnicy tamtejsi, że się z socjalistami bratują. To utrudni jeno zgode i na dobre im nie wyjdzie.

Z Wiednia donoszą z wielkim strachem, że Rosja gromadzi nad granicą austriacką coraz liczniejsze wojska, że buduje nowe kolejki ku granicy i chce zaciągnąć wielką pożyczkę na cele wojenne. Jeżeli wiadomości te są prawdziwe, to wróżą rychłą wojnę, aleć pewno tak zle nie jest, jak się wiedeńscy gazetom wydaje. Strach ma wielkie oczy, a o wojnie tyle już sprzecznych ze sobą pogłosek w świat puszczono, że czek nie wie w co wierzyć, a w co nie wierzyć.

Zatarg hiszpańsko-marokański już podobno załatwiony. Sultan marokańskikazał rabusiów owych, którzy to okręt hiszpański zrabowali, surowo ukarać i wynagrodzić wszelkie przez Hiszpanów poniesione szkody. Na tem sprawę się skończyła.

W mieście Antwerpili, w Belgii badają sądy wciąż jeszcze sprawę owego wybuchu prochu, który tylu ludzi życia pozbawił. Przez długi czas nie wiedziano, czy ogień wybuchł najpierw w fabryce nabojów, czy też w składach petroleju. Teraz się już podobno rzecz wyjaśnia. Właściciel fabryki owej siedzi dotąd w kozie.

Turcy zmniejszyły wojsko swoje z 250 tysięcy na sto tysięcy i to dla braku pieniędzy. Snać się Turcy wojny nie obawia.

W Serbii były nowe wybory do sejmu serbskiego, zwanego Skupczyńią. Jak wybory te wypadły, dotąd nie wiadomo. Ludzie dobrze z tamtejszymi stosunkami obeznani twierdzą, że w Serbii zanosi się na wielkie burze i zmiany. Byłyby tylko Serbowie na zmianach tych zle nie wyszli!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyjedzie niebawem do Meklemburgii w odwiedziny do tamtejszego Wielk. Księcia, a następnie uda się do Grecji na ślub swej siostry. Na ślub tym będą tylko sami krewni pana młodego i panny młodej. Czy car rosyjski, którego w Berlinie tak niecierpliwie oczekują, jeszcze przed wyjazdem cesarza przybedzie, nie wiadomo. — Gazety angielskie donoszą, że pomiędzy cesarzem a księciem Bismarckiem powstało pewne nieporozumienie. Książę Bismarck wyraził się podobno, że cesarz porusza w swych mowach sprawy, o których głosno mówić nie należy. Czy wiadomość ta jest prawdziwa, trudno na razie powiedzieć.

W Berlinie bawi obecnie poselstwo sultana Zanzibaru z Afryki. Od sultana Zanzibaru nabyli przed laty Niemcy owe wielkie ziemie, w których dzisiaj muszą walczyć, bo ludność się przeciw nim zbrunotała. Walki te są bardzo krvawe. Niemcy tepią powstańców z wielką srogością, ale pomimo to nie mogą im dać rady. Za chwile usłyszmy znów o krvawych bitwach, bo dowódca niemiecki, major Wissmann wyruszył wraz z licznym oddziałem w głąb kraju, by pobić głównego dowódcę powstańców, sławnego Buszyńskiego. Niemcom dokuczają atoli srodze panujące tam ustawnicznie gorąco, które już niejednego z nich dobito. Walki te będą jeszcze kosztować okrutną moc „twardych“.

Historia kaplicy „Polskiej“ w Raciborskim kościele farnym.

5)

(ciąg dalszy).

Trzecim polskim proboszczem w Raciborzu był w owym czasie Mikolaj Tęcz, czwartym Mikolaj Gont. Po nich następuje dwóch, których pochodzenie z nazwiska trudno odgadnąć, Jan Brygier i Maciej Lincke (?). Sądzić atoli wypada, że jeśli nie obaj, to przynajmniej ostatni był pochodzenia polskiego. Maciej Lincke umarł w roku 1415. Po śmierci jego objął probostwo raciborskie Mateusz Knawin, który w aktach kościelnych wymieniony jest wyraźnie jako kuratus polski.

Zdaje się, że owego czasu nie posiadał duchowny niemiecki przy raciborskim kościele farnym żadnych praw ważniejszych, bo w aktach ówczesnych nigdzie wzmianki o nim nie ma. Wprawdzie widzieliśmy już Niemców na posadzie proboszcza raciborskiego, ale szczególnie ten bynajmniej przypuszczeni naszych nie osłabia. Taki proboszcz niemiecki mógł przecież być wybrany podczas chwilowej przewagi żywiołu niemieckiego. Obie narodowości walczyły ówcześnie bezustannie o lepsze i raz ta, to znowu druga była w mieście góra. Dopiero po roku 1416 gdy kościół raciborski zmieniono na kościół kolegiacki spotykamy w aktach kościelnych wzmianki o dwóch kuratusach polskim i niemieckim, z których atoli w poczatku, jak to widzimy na osobie Ks. Mateusza Knawira kuratus polski był zarazem głównym proboszczem farnym.

Zbliżyliśmy się teraz do czasu, w którym kaplica polska zbudowana została. Według podania miało ją zbudować z pieniędzy pozostałych po owym kowalem Paszkim. Dostęp ze pierwszą wzmianką o kaplicy tej spotykamy w aktach z roku 1436. Kaplica ta zbudowana została, co zdaje się być pewnym, dla katolików,

Wiele gazet niemieckich dopomina się teraz, aby czas służby wojskowej skrócono z trzech lat na dwa, dalej, aby zdolniejszych żołnierzy już po roku do domu puszczone. Jest to żądanie poniękad bardzo słusze, ale pewnie nie odniesie skutku, bo rząd nie tylko że nie ma zamiaru służby skrócić, lecz chce nawet wojsko znacznie, bo o 30 tysięcy ludzi pomniejszyć. Złe by było, gdyby parlament na to się miał zgodzić, bo i tak już wojska jest za wiele.

Wybory do parlamentu mają się już odbyć w końcu tego, lub w początku przyszłego roku.

Ceny węgla w Westfali poszyły o 25 do 40 procent w górę. Właściciele kopalni węgla zarabiają na tem i spłacają teraz długi, które po części na wszystkich kopalniach ciążą. Ale drudzy tracą i tak fabryki żelazne skarżą się na drogi węgiel i zapowiadają, że za przestaną roboty, jeżeli ceny węgla miały jeszcze pójść w górę. Co to będzie, jeżeli węgiel i u nas podroże!

Protestanci zabierają się teraz do tego, aby we własnym kraju rozbudzić ducha protestanckiego między ludem luterskim. Nazywają oni to misią we wnetrzna. Widzą, jak Kościół katolicki pracuje o koło rozmaitych dzieł milosierdzia, więc i oni chcą się gorliwie, anżeli dodać zająć latarem ochronami, przytułiskami, w ogóle ubóstwem i zaszczepianiem zasad chrześcijańskich. To bardzo ładnie, ale co w naszych stosunkach ważniejsze: oto rząd pruski wszystkim siłami popiera te protestancką misję we wnętrzu i żąda nawet na nią pieniędze ze skarbu państwa, do którego i my katolicy ciężkie pieniędze płacić musimy. To nie ładnie i tak być nie powinno. Jeżeli rząd chce popierać ze skarbu państwa dążności protestanckie to musi w równej mierze popierać i dążności katolickie, bo inaczej wygląda to na upodobnienie katolików wobec protestantów! Pastorzy protestanci dotąd bardzo mają się zajmować dziełami milosierdzia.

Z Monachium w Bawarii donoszą, że tamtejszy Arcybiskup ciekwo zachorował. Oby go Bog raczył przy życiu zachować.

W Szpandawie pod Berlinem wybuchły kapiszon (koperty) w tamtejszej wojskowej fabryce nabojów. 2 dozorców i 6 robotników zostało przytem ciekko, a 40 robotnic lekko poranionych.

O wych panów, którzy to kradli miedź z cesarskich warsztatów okrętowych, skazał sąd na ciękkie kary więzienne. Największą karę dostał kotlarz, który od nich miedźową kupował, poszedł bowiem na dwa lata do domu karnego (Zuchthausu).

O narodowości polskiej na Górnym Śląsku.

W zeszłym numerze daliśmy należytą odprawę pełnemu korespondentowi z Gliwic, który w pismie swem do raciborskiej „Oberschlesischen Volkszeitung“ głosił się, że Polacy w Gliwicach chcą założyć polskie Towarzystwo dla robotników. Dzisiaj zmieniono jesteśmy pomówić parę słów rzetelnych z tutejszym masoniskiem „Anzeigerem“. Anzeiger ten cieszy się srodze, że nawet katolicka gazeta niemiecka nie chce by się Polacy łączyli ku obronie swych praw świętych, w osobne towarzystwa. Anzeiger zapomniał nawet w swojej radości o wszelkich przyciąganiach i szkalowaniach, jukich mu „Obersch. Volkszg.“ nigdy nie szczędziła i ja chwalił ją tak, że każdy kiedy nie mał tutejszych stó-

niemieckich, by w niej równocześnie z polskimi katolikami mogli odprawiać nabożeństwo. Kościół sam należał wówczas jeszcze do Polaków, co łatwo ztąd wnosić można, iż kuratus polski był głównym miejscowym proboszczem. To przypuszczenie nasze podziela także Przew. Ksiądz Proboszcz Weltzel z Tworkowa w swojej historii Raciborza na stronie 695. Na potwierdzenie słuszności przypuszczenia naszego to jeszcze zaznaczyć możemy, że w aktach z r. 1436 jest także mowa o fundacji dla osobnego księdza niemieckiego, który miał w kaplicy owej osobie dla Niemców odprawiać nabożeństwo. Pierwszym tym niemieckim kuratorem był ksiądz Piotr Olbrecht.

Lata, o których mówimy, były dla górnego Śląska latami strasznego niedźwiadku. Ustawnicze napady czeskich Husyów i innych rabusiów, wojny domowe pomiędzy książetami śląskimi niszczyły kraj i zahamowały rozwój jego na długie lata. W tych latach okropnych panowała sila nad prawem, kto mocnym był i możnym ten słabego uciszał, bez względu na sprawiedliwość. Szlachta śląska, a przynajmniej znacznej części marniła wówczas corzą wiele. Wynarodowiona, pozbawiona poczucia obowiązku względem kraju swego, utrzymywała się w znacznej części z rabunków lub z ucisku własnych poddanych. Książęta śląscy byli za słabi i zanadto zależni, aby mogli zapobiec ogólnemu rospięceniu. Lud polski tracił coraz więcej łączności z książetami i panami swymi. To znowu wyzwało na korzyść Niemców, którzy w tem ogólnym zamieszaniu sami o sobie widocznie radzić zaczęli. Uciekając przed napadami Husyów i rycerzy rabusiów, chroniło się mnóstwo Niemców do miast i wzmacniało w nich żywioły niemieckie. Ztąd pożądanie że niejedna wieś niemiecka później się spłoszyła a niejedno miasto polskie się zmieniło. Tak się stało i z naszym Raciborzem, gdzie po roku 1444, po śmierci Ks. Knawira żywioły niemieckie znacznie zaczęły przeważać.

Prast daleje Szlachta z ówego czasu jest bardzo

sunków szlachty mógł, że i owa „Volkszeitg.“ jest małym „Blattem“. Ale niechże tam „Volkszeitg.“ sama chodzi dzisiaj o coś zupełnie innego. Otóż ów „Anzeiger“ powiedział on w owym numerze otwarcie, że Polacy górnoszlascy powinni się z tą myślą wnet zginieć, że dla tego powinni od Polacy z dawnej już na Śląsku nie mają przyszłości.

Cóż wy na to, Czytelnicy? Zapewne pokrecicie głowę i powiecie sobie: „Hoho! Panie „Anzeigner“! „Czek strzela, a Pan Bóg kule nosi.“ I twoje kule pewno tam nie poleca, gdzie je wysłałeś, bo nad nami Polakami śląskimi czuwa Bóg, któremu przyszłość naszą z całą ufnością poleciłismy. Bóg, też nas pewnie przed twemi kulami, a raczej przed twemi przepowieściemi uchroni!

Badź co bądź pokazi „Anzeiger“ pewną odwagę, bo pisał wciąż o polskich Szlązakach, o polskich robotnikach, a nie o robotnikach „języka polskiego“. Pokaż on przeto nawet wiecej odwagi od pewnego pisma polsko-górnośląskiego, które zawsze też jeno o Szlązakach „polskiego języka“ mówi. Na pozór to jedno a to samo, ale gdy to człowiek zgubi dokladniej, to wnet pozną różnicę. Jeżeli bowiem ktoś mówi o sobie, że jest Szlązakiem, „polskiego języka“, to brzmi to tak, jakby się w styczniu swej narodowości. A tej polskiej narodowości nie ma się czego wstydzić, bo dali nam ja Bóg, a darów bozych w styczniu się nie należy. Ze zaś jesteśmy Polakami zyskiem krwi, może nieczystej, o tem już nikt nie wątpi, kto tylko zna dzieje nasze śląskie. Uznały to już nawet sławni uczeńi niemieccy. Jeno grupy mogą ludowi polskiemu na Śląsku odmawiać polskiej narodowości. Dla tego też nie powinniśmy się wstydzić naszej narodowości, lecz wszedzie otwarcie się do niej przyznawać. Czy Niemcy którzy mieszkały od dawna w rosyjskich prowincjach nadbałtyckich lub w węgierskim Siedmiogrodzie, nazywają się Moskalami, lub Węgrami „niemieckiego języka“? Nie, bo to śmiało by brzmiało głupio, a Niemcy znów głupimi nie są. A zważyć tu jeszcze wypada, że ów Niemcy rosyjscy lub węgierscy dopiero tam na obyczne zwędrowali, podczas gdy my siedzimy na własne ziemi. Tu mieszkały od niepamiętnych czasów nasi praojcowie Polacy, nasi ojcowie Polacy, a my miliibyśmy się już do nich nie przyznawać? Nie, kto madry ten śmiało się do tego przyznia i nawet z chlubą o swej narodowości mówić będzie. Czyż Polacy nie byli sławnym narodem? Czyż nie oswobodzili Wiednia i panów Niemców, gdy im Tunty gorącego sadza za skórę nałożyli? Czyż nie słyneli z swego męstwa i swej pobożności? A ich dzisiaj Bóg doświadcza ciekko, to bynajmniej nie wynika, by chciał ich zgubić. Ilęż to narodów cieczszem już Bóg nawiedził ciosami, a narody te żyją i świetnie żyją. Dla tego też my powinniśmy przeszłość naszą zanówować, a przyszłość naszą polecić Bogu, który silniejszym jest od wszelkich „Anzeigów“ i „Zeitungów“.

Jeżeliby się chcieli nazywać jeno Górnoszlązakami, to by to znaczyło, iż Górnoszląskość jest narodością. O takim dźwolagu nikt atoli nie styszał. Tak jak hie ma narodowość brandenburską, pomorską i westfalską, tak też i śląska narodowość

trudno. Każda okolica inaczej wówczas wyglądała, inne przechodziły losy i koleje, stosownie do miejscowych warunków. Podczas gdy w jednej okolicy polskość się wzmacniała, to w drugiej znów ustępowała szybko przed niemcynią. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po śmierci króla czeskiego Karola znaczna część połączonego wówczas z Czechami Śląska górnego na nowo się odłączyła, ale byli i okolice w których żywioł niemiecki znacznie w czasie tym się wzmochnił. Tak było i w Raciborzu. Przez całe sto lat następnych górowali Niemcy. W tych to ciękich dla polskości latach stać się też musiało, że Niemcy odebrali parafianom polskim główny kościół a przeznaczyli dla nich kaplice swoja. Nie wynika ztąd, iż Niemcy byli wówczas w mieście licznieszym od Polaków, ale że byli bezwątpliwie majątniejszymi i możniejszymi. Kiedy się za zmiana ta stała, trudno docieć, nie mając przystępu do akt odnosnych.

Stosunki te zmieniły się dopiero około roku 1550, po wymarciu księcia raciborskiego. Ziemia śląska doała się wówczas wraz z Czechami pod panowanie austriackie. Wpływ niemiecki stał coraz więcej, bo osiągnięte ustawnicze walkami i wzrostem protestantyzmu Niemcy nie wysiedzali już nowych następców kolonistów na wschód i mają dbały o swoje osady tamtejsze. Z wygaśnięciem kilku śląskich rodów książęcych nataly i wojny domowej i kraju cieszyły się większym spokojem. Tak powoli nieznacznie polskość po raz drugi ocknęła się z odrewienia. Nawet i drobniejsza szlachta śląska powróciła do swej mowy czystej i do starych zwyczajów. Jedynie wiele panów ciągnęło do Wiednia i tam na dworce cesarzów niemieckich szukali zaszczytów. Spustoszone w długich wojnach światynie zdobyły się na nowo, a przy nich zjawiali się księża polscy, którzy kształcili się w szkołach krakowskich i tam dusza i poczucia polskiego nabierali.

(ciąg dalszy nastąpi)

być nie może, już dla tego samego, że Śląsk zamieszkuje dwie narodowości polska i niemiecka. Nawet i pruska narodowość nie istnieje, boć większa część ludności tutejszej jest narodowości niemieckiej. Każdy język odrębny oznacza odrębną narodowość, a więc język polski oznacza narodowość polską!

Jesteśmy więc Polakami, o tem nie ma żadnej wątpliwości. Przytym jesteśmy obywatełami państwa pruskiego, które zamieszkują Niemcy, Polacy, Duńczycy i Litwini. Przyznając się do narodowości polskiej bynajmniej nie chcemy przez to oderwać się od Prus, jakby to głupi i chytrzy ludzie w nas winowice chcieli. My uważamy króla pruskiego, rząd pruski, my płacimy podatki do skarbu pruskiego i przelewamy krew naszą za sprawę pruską. To wszystko możemy wypłacić, a nie potrzebujemy się bynajmniej niemieckiemu. Jeżeli jednakże wypełnimy wszelkie nasze obowiązki względem króla i rządu, to też i my mamy prawo domagać się aby szanowano naszą wiare swą i naszą mowę i narodowość i aby nas nie uważano za obywatele drugiej klasy. Niemiec mituje swoją mowę, Polak mituje swoją i bynajmniej wyrzec się jej niechce. Dla tej powinimy się ustawić dopominając aby język nasz przywrócono w szkołach i w urzędach a to żądać mamy prawo, jako równouprawnieni obywatele pruscy, którzy dla dobra państwa nie szczerzą, sił swych ani mienia. Wybierajmy więc zawsze takich posłów, którzy o to dopominają się będą, a zanajmniej sami językiem nasz w codziennym życiu, a resztę zdajmy na Boga.

Szanujmy język nasz w codziennym życiu! Iluz to polskich Szlązaków grzeszy przeciwko temu. Niejeden, który liczął trochę wykształcenia szkolnego już się mowy polskiej wstydzi. Wierni! Tacy ludzie, którzy tak mówią, są głupcami nad głupcami, niewdzięcznymi dzieciom Boga, które go darem świętym pomiały. Czyste widzieć kiedykolwiek by się Niemcy wstydzili języka swego? Nie nigdy, pocóż wleć my się mamy języka swego wstydzić. Podobne postępowanie pozwala naszą szacunką w oczach Niemców. Co bowiem mogą Niemcy o nas sądzić, jeżeli my sami zmieniamy narodowość naszą jak chłop stare odzież? Nie dziwimy się też, że w obec tego spotykają nas różne upokorzenia, że niedowarzone młodziki śmiały mowę polską nam prosto w oczy nazwać „mową od diabła a pochodzącej”, ze inni nawet do poważnych i starszych osób po polsku mówiąc jeno przez „ty” przemawiają. Gdy ci panowie obaczą, że my szanujemy mowę naszą i naszą godność narodową, to się dwa razy natychmiast, zanim takie bluźnierstwa jak w owej djablej mowie, gadać będą.

My możemy pozostać najlepszymi katolikami, najlepszymi obywatełami pruskimi, a obok tego możemy śmiało być i nazywać się Polakami. Tego nie zabraniają nam żadne prawa, żadne wzgledy, bo zabronić nam tego nie mogą. Co Pan Bóg nam dał, tego nam żadna moc piekielna nie wydrze, chyba gdybymy się sami tego wyrzekli.

Dla tego też, jeżeli nam chodzi o to, by masonkie przepowiednie masonskiego „Anzeigra” w niwece się obróciły, powiedzmy sobie otwarcie: Jesteśmy Szlązakami polskiej narodowości, jesteśmy więc Polakami. Polakami zas chciemy pozostać do ostatniego tchnienia. Polakami mają pozostać dzieci nasze, w polskiej mowie chcemy polecić duszę naszą Bogu przy skonaniu i po polsku mają się dzieci nasze modlić do Boga, by raczyli zmitować nad ludem swoim!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 1 Października.

Makki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniły swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Jerzy przybędzie w dniu 8 b. m. do Popielowa w powiecie Opolskim, gdzie poświęci nowo-zbudowany kościół i udzieli Sakramentu bierzmowania.

W sprawie założycie się mającego Towarzystwa robotników polskich w Gliwicach oidebalistyczny od dwóch robotników tamtejszych pismo następujące!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wyczytaliśmy w „Nowinach”, co to pewien pan miał o nas napisać do raciborskiej „Volkszeit”. Pan ten nie musi być tutejszym, jeżeli twierdzi, że tu prawie wszyscy robotnicy po niemiecku mówią i rozumieją tak dalece, iż mogą spokojnie uczęszczać na zebrania tutejszego niemieckiego Volksvereinu. Tak bowiem nie jest. Trzy czwarterki tutejszych polskich robotników rozumie bowiem zaledwie tyle po niemiecku, że z biegiem wielką porozumieć się może. Bardzo wielu zaś nie rozumie ani słówka. Do tego Volksvereinu ciągną nas Polaków jak mogą, ale kto z nas tam da się wciągnąć, to nie wie o czem gadają, bo tego nie rozumie i stoi jak snopek w polu. My tu już od 10 miesięcy przebywamy nad tem, by założyć polski związek robotników, lecz ciężko nam dać, bo nam stawiają różne przeszkody. Mamy jednakże w Boga nadzieję, że nie nad nami złituje i do nasz nam rozpoczęte dzieło dokończy.

Na tem kończymy, dziękując za dzielną obronę naszej sprawy.

L. N.

I my dziękujemy Szanownym korespondentom za tę ważną wiadomość. Ale prosimy nam opisać wszystko szczegółowo, kto się założeniem związku zajmuje, jakie są trudności stawiane sprawie związku i inne szczegóły. Może będziemy mogli służyć niejedna dobrą radą. Dobrej sprawy naszej nigdy bronić nie przestaniemy.

(Red.)

Odra wzrosła na 3 m. i 10 cm. wskutek deszczów, jakie padają już od kilku tygodni. Zapewne znów wyleje, bo już do 3,80 m. niedaleko.

Tutejszy sąd przysięgły uznał na następnym posiedzeniu oskarżonych o krzywoprzystępstwo: Buchalika, Józefa i Karoline Polaszów za niewinnych i uwolnił ich od wszelkiej kary. O to samo przestępstwo, popełnione przez lekkomyślność skazał sąd w dniu następnym Pauline Marondel z Goszyc na 14 dni wiezienia z uwzględnieniem łagodzących okoliczności. Na sobotnim wreszcie posiedzeniu uwolnił sąd oskarżonego o fałszerstwo pieniędzy Gajde z Dyrszla i od wszelkiej winy i kary. Szczęśliwe zaiste posiedzenia, same uwolnienia!

Wiadomość, jakoby nie wolno było przewozić pieniędzy pruskich do Rosji i Polski, nie zupełnie jest prawdziwa. Wojno bowiem przewozić pieniądze złote i znaczniejsze srebrne, np. przykład talary, jeno mniejszej zdawkowej monety przewozić nie wolno. Tak przynajmniej piszą teraz gazety.

Wybrani w roku bieżącym rekruci zostały wydani: do gwardyi i do konnicy w pierwszych rzutach Października, a do innych oddziałów wojska, (do piechoty, artylerii itd.) około 8 Listopada.

Racibórz. Masażer nasi dzielnie się krząta po okolicy. Żadna świnia nie jest przed nimi bezpieczna! Pomimo ogólnego braku krajowej nierogacizny, zdolał jednakowoż w zeszłym tygodniu aż 100 sztuk z różnych wsi okolicznych zakupić. Pomiedzy świniami temi była jedna olbrzymia, która ważyła 4 i pół centnara i była blisko 2 metry dłużna. — Grono katolickich pań i panien tutejszych postanowiło na czwartkowem zebraniu urządzić i w tym roku bazar na korzyść ubogich mieszkańców. — W rezalni naszej jest obecnie 8 rewizorów mięsa, 4 stałych i 4 pomocniczych. Zadnemu z nich nie wolno dziennie więcej nad 15 sztuk świń lub bydła, rewidować. Oprócz tego ustanowiło miasto na życzenie rejencyi osobnego weterynarza (Thierarzta), który będzie miał nadzór nad rewizorami. — W Sobotę rozpoczęły się tu ferie świętomińskie, które trwać będą 2 tygodnie. — W tych dniach przybyło tu jeszcze trzech Bośniaków, tak, iż obecnie bawi ich tu pięciu. Zdaje się, że wszyscy robią bardzo dobre interesy. — Stolarz Hahna, którego miano w podejrzeniu, iż podał kamienicę na Bródkach i którego później uwiezione, wypuszczono teraz z więzienia, ponieważ podejrzenie okazało się niesłuszne.

Starawieś. Szkoły nasze liczą do 800 dzieci w 9 klasach. Nauczycieli mamy tylko 7. Przypada więc na każdego nauczyciela po 114 dzieci, a na każdą klasę po blisko 90. Wskutek tego pobierają 4 klasy tylko południową naukę. Pomimo to jest reszta klas przepeliona. Władza szkolna uznala to już w roku zeszłym i zażądała od gminy, aby urządzono nową (dziesiątą) klasę, do której nauczyciela miano zaraz przysiąć. Gmina natychmiast to uczyniła. Jeden z nauczycieli musiał opuścić swoje mieszkanie w szkole i to zamieniono na klasę. Już od przeszłego roku stoi klasa ta wraz z wszelkimi przyborami w pogotowiu, lecz kogo nie ma? Oto nauczyciela. Gmina ponosi wskutek tego znaczne koszta, bo musi opłacać owemu nauczycielowi, którego pokoje zamieniono na klasę, osobne mieszkanie, a pozytku z tego nie ma żadnego, gdyż nowa klasa dotąd jest nieobsadzona. Na razie nikt nie wie czy i kiedy władza innego nauczyciela przysiąła. — Pewien gospodarz zastawił na polu w pobliżu cegielni cztery miechy ziemienników (kartofli). Każdy miech był pełnym i dobrze zawiązany. Gdy gospodarz ów wrócił po chwili, znał w każdym miechu zaledwie po czwierci, resztę zdaje się jacy w czasie nieobecności jego ukradli. Pewnie im te kartofle na dobrze nie wyjdą, a może i co gorsze ich spotka. — W nocy z soboty na niedzielę ukradł świecę przez gospodarza Rz. przyjęty parobek towarzysząwiemu ubranie świąteczne i uciekł. Miał on bardzo dobre świadectwo, (atest) które było, jak się zdaje fałszywym. Jak to zawsze trzeba być ostrożnym, bo i najpiękniejsze pozory mył. — W kamienicy przedsiębiorcy p. G. mieszka na drugiem piętrze komornica D. zostawiła ona małe dziecko swoje bez dozoru w domu. Dziecko wdrapało się na okno i spadło z drugiego piętra na papą kryty chlewik a z chlewika na ziemię. Cudem prawdziwym nic sobie nie zrobiło. Jak łatwo atoli mogła biedna dziewczyna zabić się na miejscu! Wypadek ten powinien być dla matek przestroga, by swe dzieci bez dozoru nie zostawiały. — Do komornicy tutejszej M. przybyła w tych dniach jakas nieznajoma dziewczyna z dzieckiem, prosiąc by komornica pozwoliła jej u siebie dziecko wykapać. Gdy litościwa kobieta chętnie dała to się zgodała i sama dziecko rozbiła poczekała, oświadczyła owa dziewczyna, że musi przynieść dla dziecka sucharków. Jak poszła, tak jej dotąd niema, a komornica ma dziecko, miewającą czyje.

Pionia. Koszykarz tutejszy M. powiesił się w zeszłym tygodniu w mieszkaniu swem nu własnym. Wrócił on krótko przed tem w zupełnie pijanym stanie do domu, zbił swoją żonę i wygnął ją z domu, następnie targnął się na własne życie. Takie to są skutki pijanstwa.

Ostrów. Gmina nasza zgodziła się wreszcie na placenie 150 Mk. do kasy naszej straży ochronnej, przez co nie będziemy potrzebowali urządzać straży przyimusowej. I tak dobrze.

Brzezie. Nad drogą polną pomiędzy Brzeziem a Lukasyną stoi drewniany krzyż staruszek, który coraz więcej przechyla się ku drodze i grozi rykiem wywrócić. Pominawszy już to, że przez nagłe obalenie się krzyża tego, nieszczęście jakie wydarzyć się może, to już sama cześć dla tego znaku męczeństwa Zbawiciela naszego domaga się, by krzyż naprawiono i wyprostowano. Nadmidnio tu jeszcze mogę, że owa droga o której mówię, jest zapewne ta sama, którą w swoim czasie szedł kowal Paszek po skarb do Obory. Spodziewam się, że ci, do których to należy, krzyż ten wczas naprawią i umocują, zanim całkowicie się wywróci.

Studzienka. W zeszłą środę rano o godzinie 7-ej znaleziono tu na podwórzu gościnnego G. przy stodole martwe ciało pacholka Paszka, którego widocznie krótko przedtem ruszył paraliż sercowy. Nieboszczyk liczył dopiero 56 lat życia. Tak to, śmierć nie pyta, lecz chwytą, trzeba być na nią przygotowanym.

Koźle. Dziwna tu rzecz zafantowały pewnemu przedsiębiorcy egzekutor: Oto stary most na Odrze, który przedsiębiorca ów nabył i miał rozebrać. Robotnicy poszli do domu, a na moście błyszczy pieczątką.

Birawa. Masarz (rzeźnik) tutejszy pan S. zabił przed dwoma tygodniami wieprza wielkiego i tłustego, w którego wnętrzu znaleziono dwie zupełnie wyrosnięte i sadzemi mocno pokryte śledziny. Rzeczą ta niezwykła.

Pielgrzymowice (powiat Pszczyński). W Czwartek umarł tu nasz Proboszcz, ks. Ludwik Stach, zmarły urodził się w roku 1830, księdzem został w roku 1852, a proboszczem w r. 1858. N. o. w. p.

Golkówce (pow. Rybnicki). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Zasiedli tu wypadek, jakiego nawet najstarsi ludzie nie pamiętają. Ba! Ani w księgach kościelnych nie ma żadnej wzmianki, aby tutaj Cygan rodowity się ożenił, jak się to teraz stało. Rzadkiego obrządku tego byliśmy wszyscy parafianie godowscy świadkami. Tułał się tu przez lat 8 po wsi i okolicy Cygan Jan Balasz z godną siebie towarzyszką. Wynajęli oni sobie wreszcie mieszkanie u pewnej poczciwej i bogobójnej gospodyn, która jakim zaczęła takie życie dzikie i bezbożne przyganiać, tak nasza para cygańska postanowiła wziąć ślub. Jan Balasz zakrzatał się więc okolo wsiela. Wydobył wreszcie swoje papiery, z których się okazało, że pochodzi ze wsi Izdebnej, z parafii Strumien, na Szląsku austriackim i na mocy tych papierów dostał ślub cywilny. I Kościół nie stawał trudności, ponieważ okazało się że ów Cygan był ochrzczonym. Wygłoszono zapowiedzie i ślub odbył się w dniu 15 z. m. Ludu zebrało się na ślub temu mnóstwo. Nasz Przew. Ks. Prob. Abendrot dał młodej parze ślub darmo i w pieknej przemowie zażądał ją do dalszego stałego życia stawiając ją za przykład dla innych. Inni dobrze zrobili ze wsi zaopatrzyli młodą parę w porządnę szatę, w inne potrzebne sprzęty i rzeczy i wyprawili im nawet w następny poniedziałek uczęst wesele z tańcami. W tej nocy wzięto udział mnóstwu ludzi, nawet wiele zacnych osób. Przybyli też na uczęst tą i przyjaciele Balasza, Cyganie, których na prośby młodego pana, żandarmi nie wydali. Ale przyznać trzeba, że zachowywali się bardzo pięknie i przykładowie. Podobno trzech z nich chce ist za przykładem Balasza i też założyć stałe ognisko domowe. Oby tylko w zamiarze swym wytrwały.

Rudnik. Jak po smutnej zimie nastawa wesoła wiosna, tak i dla naszej parafii, osieroconej przez śmierć świętej pamięci ks. Weckerta, nastąpa wesoła pora, gdyśmy w osobie Przew. Ks. Prob. Tonka z Gamowa otrzymali gorliwego o dobro nasze zastępcę. Przez te kilka miesięcy, w ciągu których Przew. Ks. Tonk w zastępstwie był naszym pasterzem, pozyskał sobie gorącą miłość i wdzięczność wszystkich parafian. To też gdy w zeszłą niedzielę zegnał się z nami, nie było końca płaczu i narzekania. Wszyscyśmy błogosławili ustępującego pasterza za jego gorliwość i za jego poświęcenie, jakie nam w czasie sierocina naszego okazywał. We Wtorek otrzymamy nowego pasterza, własnego. Przyjmijmy go z otwartem sercem, modląc się do Boga, by dozwolił nowemu pasterzowi naszemu jaknajdłużej wśród nas przebywać i aby tu u nas czuł się szczęśliwym. Przew. Ks. Tonkowi i Ks. Dziekanowi Strybniemu ze Starejwsi wyrażamy zaś za okazaną nam w czasie sierocina opiekę, serdeczne podziękowanie!

Z Częstochowy pisa do nas, że na tegorocznego odpustu na Jasnej Górze w święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny przybyło 40 tysięcy pielgrzymów, a więc o połowę przeszło mniej, niż w roku ubiegłym. Scisk jednak w kościele i w kaplicy był, jak zwykle ogromny. W sobotę wieczorem oświetlono wszystkie kościoły, a na watach Jasnowojskich zajaśniały wspaniałe ognie studzne. Ale najpiękniej Jasna Góra wyglądała w niedziele wieczorem, gdy jaśniono całą od szczytu do dołu różnokolorowymi kaganiami i latarniami. Obraz znajdujący się nazewnaczą murów świątyni jakby płonął, a do godziny drugiej po północy tysiące ludzi śpiewały przed nim pieśni nabożne. Procesy przybyły bardzo dużo, a pomiędzy innemi odznaczały się szczególnie ubiorami procesy górników z Dąbrowy. Z zagranicy było też kilka procesy z ziemią z 480 osób złożona, chorwacka 306 osób i buzycka 380 ludzi licząca. Wszystkich procesy wioślańskich przybyło 128. Wiele z nich

